

leży i w jej cudnem położeniu, jakiego mogą jej pozazdrościć zagraniczne zdrojowiska. To też na liście kuracuszów znajdujemy tu „jubilatów“, którzy do Krynicy przybywają od szeregu lat i przyrzekają, że i nadal przyjeżdżać do niej będą. W zdrojowisku, jak wiadomo, przeważają ilością piękne

szono gorące toasty na cześć serdecznego poety, który przyrzekł, że w przyszłym roku również Krynice odwiedzi. Artur Opman żegnał swych przyjaciół improwizowanymi wierszami, w których iskrzyły się przebliski wielkiej poezji...

narody. Dotychczasowi niewolnicy zrywali pęta niewoli, mszcząc wiekowe swe krzywdy. To też dokonwali krwawego odwetu.

Obecnie jednak stanęły do walki narody bratnie, związane z sobą historią, tradycją i wspólnotą niewoli. Jak wilcy drą się o zdobycz, tak teraz po-



Straszne pokłosie wojenne:

Zabity Bułgar na polu walki pod Liwonową.

Pomordowane kobiety i dzieci w jednym z domów w Serres.

panie, a deptak krynicki w czasie codziennych koncertów wybornej kapeli zdrojowej, pozostającej od 38 lat pod batutą znakomitego kompozytora Adama Wrońskiego, jest prawdziwą, ruchomą wystawą wspaniałych strojów i piękności kobiecych. Z inicjatywy bawiącego tu na kuracyi znanego poety Artura Opmana (Or-ta) odbyła się w Domu zdrojowym konferencja, na której uchwalono urządzać co roku w Krynicy zjazdy wybitnych przedstawicieli sztuki, prasy i polityki ze wszystkich dzielnic Polski, celem wspólnego zapoznania się i zrzeszenia narodowego.

Inicjatora projektowanych zjazdów uczczono w dniu 3 sierpnia zebraniem w salonach „Klubu towarzyskiego“, gdzie żegnano pieśniarza warszawskiego, który po kilkotygodniowym pobycie u wód opuszcza Krynice, wracając do Warszawy. Biesiadny stół zgromadził miejscowych lekarzy, przedstawicieli świata artystycznego i literackiego. Wzno-

Straszne pokłosie wojenne.

W Bukareszcie przed kilku dniami pokój został podpisany. Państwa bałkańskie podały sobie dłonie do zgody, z za pleców której ciągle jeszcze wydają bagnety. Pogodzono się pozornie, gdyż przy podpisywaniu traktatu pokojowego każdy z uczestników konferencji robił zastrzeżenia na swoją rękę. Chwilowo nastał jednak na Bałkanie spokój. Jedynie tylko Turcja stoi jeszcze w polu, a wojska jej przysięgają, że za żadną cenę nie oddadzą Adryanopola, który przed kilku tygodniami zajęły.

Ta druga wojna bałkańska, która teraz się ukończyła, była może jeszcze straszniejsza, jak pierwsza, którą Związek bałkański prowadził z Turkami. Wprawdzie i tam mordowano się z zaciętością, i tam palono wsie i miasta, rabując i gwałcąc kobiety, ale straszne te czyny miały przynajmniej uzasadnienie w wiekowej nienawiści, jaka rozdzielała walczące

żarły się ludy bałkańskie o obszary zdobyte. Krwawą ręką, która teraz w tej drugiej wojnie mordowała, kierowało nie poczucie krzywd narodowych, ale chciwość zdobywców. To też rabunki i pożogi były teraz straszniejsze i bardziej okrutne. Bułgarzy, ustępując przed naciskającymi ich Grekami i Serbami, niszczyli i palili wszystko za sobą. Tak spłonęło miasto Seres, a straszna krwawa jego tragedia wzburzyła nawet opinię Europy i aż konsulowie obcych mocarstw jeździli na miejsce badać rozmiary krwawych odwetów.

Cały Epir stał się widownią strasznych scen. Okrucieństwa z wyrafinowaniem i rozszalałą żądzą krwi popełniali zarówno Bułgarzy, jak i Serbowie i Grecy. Nieszczęsne kraje, spustoszone dopiero co przebyłą wojną turecką, po raz drugi były do reszty zniszczone przez kłócących się sprzymierzeńców.

Lata całe upłyną, zanim Bałkan będzie się mógł podźwignąć ze strasznych przejść ostatnich miesięcy.



Straszne pokłosie wojenne: Zburzone domy w Serres.